

Artyści jugosłowiańscy w Operze Poznańskiej

*głos wokalny
10. XII. 42*

Ożywiona wymiana kulturalna między narodami słowiańskimi, zapoczątkowana w tym roku Festiwałem Muzyki Słowiańskiej spowodowała napływ do Polski wielu zagranicznych artystów. Do tych, których gościliśmy ostatnio w Poznaniu dołącza się para śpiewacza z opery belgradzkiej pp. Anita Meze (sopran liryczny) i Stanoje Jankovic (baryton). W „Cyganerii” Pucciniego Meze śpiewała Mimi a Jankovic wystąpił w roli malarza Marcellego. Ponadto Meze dała się słyszeć raz jeszcze w „Sprzedanej narzeczonej” o czym obszerniej pisać nie będę z tej racji, że dnia tego fotel recenzenta był pusty (oczywiście z jego własnej winy). Na szczęście strata także wyłącznie własna, bo rola Mimi w „Cyganerii” daje pełne wyobrażenie operowego „genru” śpiewaczki.

Można mówić w całym tego słowa sensie o walorach operowych Anity Meze, gdyż strona wokalna i gra aktorska zespalają się u niej w jedną harmonijną całość. Chwyt sceniczny roli jest nawet dość oryginalny. Oglądaliśmy Mimi w upostaciowaniu żywej kobiecości bez nadmiernego podkreślania owej tragicznej nuty sentymentalnej „nieszczęśliwych dziewcząt” z oper Pucciniego. Nie przerywa wyznań miłosnych kaszlem suchotniczym, choruje t. dyskretnie bez puscia nastroju partnerowi i widzom, unika szablonych gestów i wszelkiej poży teatralnej. Do gry szczerzej i naturalnej dołącza się śpiew oparty o podstawy dobrej szkoły i walory samego głosu. Nie oszałamia on swą wielkością ale ujmuje ciepłym kolorem, czystością, szlachetnością brzmienia (szczególnie w średnicy) i muzykalnie prowadzoną frazą. Góra atakowana forte miewa

przydźwięki ostre ale piano zawsze piękne i równe w całej szerokości skali.

Podkreślić trzeba, iż dodatnie wrażenie kreacji Anity Meze uwydatniło się tym lepiej, że partnerem jej był p. Arno, znakomicie prezentujący się jako Rudolf. Partia poety wyposażona jest przez Pucciniego bogato, z prawdziwie włoskim wyczuciem efektywności brzmienia tenoru. Wspinaczka po szczytach obywa się wprawdzie bez lin i haków ale daje nie mniej sposobność dużego popisu. W danym wypadku okazała się świetna wytrzymałość i dzwięczność szczytowych regionów głosu p. Arno. Artysta ponadto wykazał niemałe zdolności do właściwie pojętego naturalizmu gry w operach Pucciniego. Przykładem tego było m. in. harmonijnie porozumienie się pary śpiewaczek w scenie śmierci Mimi, będącej zresztą kulminacyjnym punktem wokalne kreacji p. Meze.

O barytonie Stanoje Jankovicu (Marceli) niechaj wystarczą słowa stwierdzające kulturę głosową i sceniczną tego śpiewaka. Trudno bowiem osądzić go szerzej na podstawie owej partii, mało dającej sposobności do pełnego wypiewiania się. Głos ma miły, choć niezbyt wielki, który chętnie usłyszeliśmy na przykładzie innej, popisowej dla barytonu roli.

Reszta obsady (prym wiedzie doskonale Musetta Z. Fedyczkowskiej), niewiele się zmieniła od ub. sezonu. Colina śpiewa Igor Mikulin, który coraz to szerzej i częściej daje się poznać w rolach odpowiedzialnych melomanom operowym.

Dyr. Latoszewski autorytatywnie inspirował śpiewaków i orkiestrę a dzięki temu strona muzyczna i artystyczna „Cyganerii” utrzymuje się niezmiennie na należytych poziomach. (dr z. s.)